

# Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 27 Października 1901.

## KORRESPONDENCKIE.

Paryż 21 października.

(Dokoła wieży Eiffel.)

Albert Santos Dumont, urodzony w roku 1873 w Brazylii, jest synem słynnego „króla kawowego”. Obszar tego królestwa, tj. plantacji ojcowskich, tłumaczył sobie „szeroki polot” młodego aeronauty. Dość powiedzieć, że plantacje owe w San-Paolo obsługują kolej długości 68 kilometrów! Młody Santos miał też szczególnego rodzaju zabawę: oto ojciec dwunastoletniego chłopca podarował lokomotywę — prawdziwą. Tu się uczył przyszytych sztuki zimnej krwi i odwagi. Szkoła była iście amerykańska; rezultaty, jak się okazuje, dobre.

Santos udał się do Paryża (1897) z określonym już zamiarem oddania się aeronautyce. Jakoż pod przewodnictwem Machuzona odbył kilkanaście wycieczek balonem. Gdy osądził, że już się niejako otrząsnął z powietrzem — począł czynić doświadczenia na własną rękę. Pierwszą zdobyczą Santosa było zastosowanie do aeronautyki silnika naftowego.

Wiele razy spadał na łeb na dachy i ogrody Paryża. Szczęśliwie zdurzył się i wydał około 400.000 franków na koszt tego „sportu”. I teraz nie o nagrodę mu chodzi: z góry przeznaczony jest dla ubogich miasta Paryża. Chodzi mu o sławę i podtrzymanie tradycji brazylijskich (Brazylijczycy przypisują, jak wiadomo, wynalazek balonów rodakowi swemu Gusmao), przedewszystkiem jednak chodzi mu o przyszłość żeglugi powietrznej, w którą gorąco wierzy.

„Santos Dumont nr. 7” tj. balon, na którym po wielu próbach znakomity żeglarz powietrzny okrążył wreszcie wieżę Eiffel — ma kształt olbrzymiego cygara, o osi poprzecznej długości 6 metrów i podłużnej 34 metrów. Pojemność jego wynosi 622 metry sześciennie, waga 110 kilogramów.

Wewnątrz tego dużego zewnętrznego aerostatu, wypełnionego gazem, znajduje się mały balonik, napęczniony powietrzem, pojemności 60 metrów sześciennych, a służący do utrzymywania kształtu dużego balonu w marę ulatowania się gasa.

Do balonu, za pomocą całego systemu sznurów, jest przymocowana długa na 18 metrów belka (wagi 50 kilogramów), będąca niejako rusztowaniem, punktem oparcia całego mechanizmu.

Tu znajduje się w środku motor naftowy, siły 20 koni, po jednej stronie belki jest siedzenie (kosz umocowany) aeronauty, po drugiej zaś skrzydła steru (długość 4 metry, szybkość 300 obrotów, siła 90 kilogramów). Linką prowadzącą do steru obraca kółko metalowe ręczne, rękojeść umocowana przy siedzeniu. Aeronauta, po dobie jak sternik okrętu, jest twarzą zwrócony ku przodowi swego statku i obracając kółko (rękojeść), kieruje aerostatem.

W poprzednio użytych przez Santosa-Dumonta sześciu aerostatach zmieniały się różne szczegóły budowy: kształt wydłużonego i zaostrego na obu końcach cylindra był zawsze zasadą statku.

Doświadczenia z „Santosem nr. 5”, który był pierwowzorem „nr. 7”, wypadły już nader obiecująco. Na oym to statku Santos dnia 12 lipca br. dziesięć razy okrążył hipodrom i odbył wycieczkę do Puteaux i z powrotem. Uczynił to razem 45 kilometrów drogi ze zmianami kierunku. Na nieszczęście w chwili, gdy Santos płynął właśnie ku wieży Eiffel, ster pękł i aeronauta musiał przybić do parku w Trocadero.

Obecna zwycięska wyprawa (z 19 bm.) odbyła się przy następujących okolicznościach: szybkość wiatru wynosiła 4 m. 50 cm na sekundę; kierunek południowo-zachodni, a więc przeciwny przy powrocie. Aerostat odbił z parku w St. Cloud o godz. 2 m. 42. Okrążenie wieży było uskutecznione o g. 2 m. 51. Z powrotem nad miejscem odlotu był Santos o godz. 3 m. 11 sek. 30. Podróż więc właściwa trwała 29 minut 30 sekund. Uplłynęła jednak jeszcze 1 minuta 10 sekund zanim zdolano uchwylić „guide-rope”.

Wobec tego właśnie, podzieliły się zdania komisji. Jedni twierdzą, że Santos wygrał nad grupę Deutscha, gdyż przeleciał z powrotem nad punktem odlotu przed upłynięciem 30 minut. Drugi zaś twierdzą, że nie, gdyż upłynęło 30 minut 40 sekund od chwili, w której, przez sznur „guide-rope’y” aeronauta zetknął się z ziemią.

Chodzi więc o tych 40 sekund, chodzi o zwycięstwo pedantom komitetowym, bo cały świat podziela dziś opinię samego Deutscha, fundatora nagrody 100.000 franków, że Santos nagrodę „dobył”.

Są chwile, kiedy nawet z imperyalu omnibusu Batignoles-Clichy Odeon można być świadkiem... faktu historycznego. Doświadczymy tego przed godziną, gdy na rzecznym wehikułe, dążąc na pisma polskie do „Regence”, znalazł się na wysokości placu Karuzelu. Jak zwykle, rozciągała się z tamtąd czarowna perspektywa Tuilerjów i pól Elizejskich i, jak zwykle, ponad nieporównanym pejzażem paryskim sterczała brutalnie wieża Eiffel.

Lecz dokoła jej wierzchołka działa się rzecz w istocie niezwykła. Oto mniej więcej na wysokości trzeciej platformy wieży, od strony Grenelle, szybuje w powietrzu jakby olbrzymi, wydłużony jak tułów osy, żółtawy owad. Owad ten okrążył dokoła żelaznego rusztowania wieży, podrywając się ku nim i spadając. Przez chwilę wyglądało, jakby naprawdę jakaś potworna osa chciała uisnąć na żelaznej kracie wieży-kwiatu i przez chwilę stała w oczach jakby wiza fantazyjnego świata, znanego dotąd tylko z fantasmagoryi Robidy. Ale oto długi tułów aerostatu okrążył wieżę dokoła nad polem Marsowem walczą z wiatrem, kilka razy rzuca się gwałtownie ku niebu i ku ziemi, jak owe latawie dziecięce i wreszcie szybuje znowu w kierunku odwrotnym od wieży Eiffel ku wzgórzom nadbrzeżnym Sekwany i znika.

Nie umiałbym nawet w przybliżeniu określić, ile czasu trwały te wszystkie fantastyczne zjawiska na niebie. Wiem tylko, że przez czas ich trwania wieża Eiffel wydawała mi się prawie piękna i że wraz z innymi pasażerami opuściłem imperyal omnibusu, nie wiedząc o tem, i biegłem z ogromnym tłumem przez ogród tuileryjski, jak biegną dzieci za pięknym pojazdem.

Kiedy znalazłem się na placu Zgody, żółty owad znikł już za szczytami drzew i domów, wieża Eiffel po dawnemu szpetnie sterczała nad Paryżem, ale Paryż cały zelektryzowany, podał sobie z ust do ust nazwisko Santos Dumonta, zwycięskiego żeglarza, nadżeglarza powietrzanego.

Stało się wreszcie faktem to, co istotnie, rzecz można, wisiło nad Paryżem w ciągu ostatnich kilku lat. Dwadzieścia kilka razy zuchwały Brazylijczyk próbował w mniejszym lub większym skutkiem kierowania aerostatem. Bywało już różnie: kilka razy Santos Dumont spadał, cudem niemal ocalony, i znowu rozpoczynał swoje karłolone wyścigi z wiatrem. Szczęść statków jeden po drugim, coraz bardziej ulepszanych, coraz lepszych i mocniejszych, rozbiło się, zanim na siódmym z kolei, jak się tu mówi, „Santosie”, aeronauta dał wreszcie ostateczne świadectwo, że sztuka kierowania balonem istnieje już jako sztuka istotnie, jako praktyka, a nie teoria tylko.

To dzisiejsze zwycięstwo Santosa nie posiada zapewne napróżno aeronautyki teoretycznej, ani nie może nas ludzić perspektywą dostępną dla ogółu żeglugi powietrznej, ma jednak wielką doniosłość.

Do żelazna wytrzymałość i wprost gardząca życiem odwaga młodego aeronauty sprawiły, że raz wreszcie jakiś model aerostatu sumiennie i wazehstornnie wypróbowano. Dotąd były tylko próby dobrej woli, niczego w gruncie rzeczy nie dowodzące, gdyż zbyt niesystematyczne, przypadkowe. Ale tu — dwadzieścia kilka prób z konsekwencją ciągle nad tym samym, chociaż ulepszonym modelem przeprowadzonych, siedm aerostatów, zbudowanych z uwzględnieniem poprzednich doświadczeń to już naprawdę jakaś praktyka. Że zaś to jest praktyka, narażająca życie i że ma na celu problem istotnie wielkiej doniosłości, więc: dzień dzisiejszy jest datą w historii aeronautyki, a Santos Dumont, pierwszy sternik powietrzny, wart naprawdę ludzkiej pamięci.

## Zasypane miasto.

W Azji Środkowej, na wschód od stepu Kirgizów, leży ogromna pustynia, zwana chińskim Turkiestanem. Ruśnie tam wąta popielata trawa, a mieszkają tylko koczujące ludy. Podczas ostatnich chińskich zawikłań, Rosya rozciągnęła nad tym krajem swój protektorat, aby od napadów zabezpieczyć swe sąsiednie ziemie. Skorzastali z tego archeologowie, którzy oddawna widzieli ze starych skryptyłów sanskrytyckich, że owa kraina była niegdyś bogata i ludna.

Pod kierunkiem angielskiego archeologa, Steina, udała się w te strony naukowa wyprawa, której rząd rosyjski oddał do dyspozycji oddział kozaków uralskich. Poszukiwania tej ekspedycji dały nadzwyczajny rezultat. Odkopano duże miasto, tak dobrze zachowane pod grubą warstwą stonogiego piasku, że nietylko domy pozostały niezniknięte, ale nawet stoją drzewa i krzewy skamieniałe. Odkopano już kilka ulic; wszystkie są

one proste, jak struna, przecinają się pod prostymi kątami, były ocienione drzewami, każdy dom stał w ogródku i każdy przedstawia kamienny czworokąt, nakryty baniastą muirowaną kopułą z otworem w górze.

Wewnętrzny rozkład budynków jest taki, że kopuła opiera się na słupach, postawionych w koto, a od tych słupów do zewnętrznych ścian budynku biega przegródki z cegły, nie sięgające do pułapu. Były to więc pokoje sypialne, podczas gdy środek budynku, pod otworem w kopule, widocznie spełniał rolę salonu. W słupach są wnęki, a w nich bożkowie, półki z naczyńmi i zwoje jedwabnych materyj, zapisanych sanskrytyckimi znakami. Odkopano także świątynię buddyjską.

Ciekawe jest to, że znaleziono sprzęty bronzowe, które z pewnością są rzymskiego pochodzenia; znaleziono także sprzęty chińskie, zupełnie takie, jakich dziś mnóstwo w dolinie rzeki Żółtej i znaleziono niewątpliwie dowody istnienia w tem chrześcijaństwa.

Ze skryptyłów sanskrytyckich przekonano, że wszędzie dokoła miasta był kraj gęsto zaludniony, cywilizowany i handlowy.

Stein w swym liście ogłoszonym w *Timesie* robi przypuszczenie, że mieszkańcy tego nieznanego miasta byli buddystami pochodzenia hinduskiego, ale dodaje, że ta kwestya będzie rozwiązana zapewne nie prędko, albowiem mógł niema, szkieletów niepodobna znaleźć, bo zmarłych palono. Sam sanskryt, którego w mieście widocznie używano, nie może być wskazówką narodowości mieszkańców, ponieważ przed wielką powodzią ludów mongolskich sanskryt był niezmiernie rozpowszechniony w Azji, jak łacina w Europie w wiekach średnich.

Miasto zgięło niewątpliwie już po Narodzeniu Chrystusa Pana, a jakim sposobem zginęło, to istna zagadka. Bo gdyby wskutek mongolskiego najazdu, który wszystko burzył i zabijał, a resztki oddawał na pastwę żywiołów, to byłoby ślady zniszczenia, dokonanego orężem, a takich śladów nie ma; gdyby zaś wskutek jakiejś katastrofy elementarnej, nagłej, jak nagle była ta, która przegrzała Pompeję, toby odgrzebano miasto przedstawiało widok konwulsyjnego konania. Tymczasem nie znaleziono w nim żadnych szkieletów, ani ludzkich, ani zwierzęcych, ani kosztownych ozdób, ani monet. Przedstawia się ono jak dom, z którego wynieśli się ludzie, zabrawszy wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek dla nich wartość; nie zabrali tylko pospolitych sprzętów i jedwabnych wstęg z namalowaniami na nich sanskrytyckimi pismami. Przypuszcza więc Stein, że chyba jakaś dzika horda mongolska, jedna z tych, które później dotarły do Polski, zdobyła owo miasto i całą jego okolicę, uprowadziła wszystkich mieszkańców i potem ich sprzedawała na rynkach Azji Mniejszej, a kraj wyludniony w ten sposób, zarabowany, odcieły od świata mongolskimi hordami, które się rozsiadły nad Wołgą, zwolna się pokrywał piaskami pustyni, aż znikł pod nimi, nie przekazawszy ludzkiej pamięci nawet nazwy swojej.

Zacznę się teraz odczytywać pism sanskrytyckich na jedwabnych wstęgach — i tak może będzie wydatna pustyni tajemnica istnienia tego kraju i tajemnica zbrodni, popełnionej na nim.

## ROZMAITOSCI.

**Ruch antyimigracyjny w Anglii.** Jedną z kwestyj, najżywiej obecnie omawianych w Anglii, jest ograniczenie napływu „żywołów obcych” do Anglii, powstrzymanie imigracji i łączące się z nich zakładanie związków antyimigracyjnych. Ruch ten skierowany jest faktycznie przeciwko napływowi ubogiej ludności pochodzenia żydowskiego; nie ma jednak bynajmniej charakteru antysemickiego, bo — jak się wyraził jeden z przewodniczących związku antyimigracyjnego — członkowie związku „szanują żydów i dla ich dobra, oraz dla dobra Anglików wogóle, czynią właśnie starania o wstrzymanie imigracji”. — „Gdyby szło o chrześcijan — mówi inny członek związku — byłibymy również przeciw ich napływowi”. Jako objaw znamienny zaznaczyć należy fakt, że do związku przystąpił także poseł żydowski S. Samuel. Na zebraniach związku nie wspomina się zresztą nic o „żydach”, jest tylko mowa o „obcych”. Związek żąda wydania prawa, mocą którego urzędnicy morscy będą mogli nie wpuszczać do Anglii wychodźców „chorych lub biednych”.

Oprócz tego stowarzyszenia, zwanego związkiem posłów, powstało inne towarzystwo antyimigracyjne pod nazwą „Stowarzyszenie Londyńczyków”, które liczy już podobno dziesiątki tysięcy zwolenników. Założycielem jego jest członek parlamentu Gootvee. Również lord Salisbury okazuje sympatję ruchowi przeciwymigracyjnemu. W Anglii wogóle każda prawie kwestya ekonomiczna łączy teraz ze sprawą imigracji. Tak np. w obradach nad drożyzną mieszkań robotniczych: twierdzą o „obcych”, że przyczyną wygórowanych cen jest napływ „biedaków” obcych, którzy wynajmują drobne lokale, prze-

znaczone dla robotników angielskich. Spodziewano się nawet, że pierwsza mowa tronowa króla dotknie tej sprawy, a nikt nie wątpi o potrzebie poruszenia jej w parlamencie.

Wspomniany poseł żydowski Samuel tłumaczy ruch antyimigracyjny i swoje współdziałanie w następujący sposób: „Wschodnia część Londynu stanowi już Ghetto żydowskie; o ile do niej napłynę jeszcze więcej żydów, obawiam się należy groźnych rozruchów i wypadaloby ubolewać nad powstaniem antagonizmu, którego Anglia nie zna obecnie. Kwestya zasadniczą jest przeludnienie wschodniej części Londynu przez żydów; częściowem rozwiązaniem sprawy byłoby osiedlenie się żydów w innych także dzielnicach Londynu olbrzymiego”. Opowiada on także, że nawet komitet żydowski w Nowym Jorku, wspomagający wychodźców, wystosował pismo do żydów londyńskich, żądając ukrocenia imigracji.

Podobnie zapamiętuje się też na sprawę znaczną liczbą ludności żydowskiej, której przekonania wyraził londyński korespondent krakowsko-warszawskiego tygodnika *Jid*, w artykule pomieszczonej w tem piśmie. Według niego, ruch antyimigracyjny ma liczących zwolenników wśród przedstawicieli gmin żydowskich w Anglii, a wybitni nawet żądają, aby „obcym” nie pozwalano się osiedlać w Anglii.

**Konkurs piękności.** W Paryżu zapowiedziano konkurs piękności — nie pierwszy od czasów, gdy Paryż je ustanowił na górze ldy, a zapewne i nie ostatni, albowiem piękność jest rzeczą zmienną i „nagrodzistki” opatrują się w krótkim czasie. Jedną tylko Venus ma niezmiennych i wiekistych wielbicieli, dlatego zapewne, że ją widzimy w brzoźnie lub marmurze. Ostatnią królową piękności była jakaś modystka paryska. Uwieńczono ją w braku lepszych współzawodniczek. Takie konkursy nie doprowadzają nigdy do ołtarza (bo któżby chciał ożenić się z „patentowaną” pięknością), w ogóle nie doprowadzają one do niczego, chyba do zepsucia. Ta moda przyszła z Ameryki, gdzie co lat kilka jakaś dama, naturalnie zawsze inna, bywa ogłaszana *professional beauty* — pięknością z fachu, z zawodu (miły zawód, ani słowa). Ideałem piękna w takich turniejach bywa typ rzymski lub grecki, słowem — klasyczny, chodzi o linię, nie o wyraz. To jakby konkurs poezyi, do którego byłoby dopuszczane same *aleksandryny*. Głos ogółu przemawia zwykle za rzezcami uznanymi, nie licząc się z gustem indywidualnym. Nie ma na świecie kobiety, która by się podobala wszystkim, ale natomiast każda kobieta podoba się komuś wyłącznie. A dla tego jednego będzie ona zawsze poza konkursem — czy ma rzyg regularne lub nie, nos prosty czy zadarty. Tenekletytni męski zapewne wszystkich kobietom — brunetkom i blondynkom, szatynkom i rudym — chwilę zwycięstwa, czasem bardzo krótką, niekiedy dożywością. Gdyby wszyscy mężczyźni mieli jednakowe zapatrywania na piękność, nastalaby znowu epoka, w której Grecy i Trojanie brali się za bary dla jednej niewiasty. Ale świat postąpił naprzód od czasów Heleny, owej najwyższej piękności klasycznej. Smutne dzieje Melanusa przeszły już także do archiwów. Dziś już narody nie chwycyłyby za broń dla tak marnej przyczyny; nie idzie jednak za tem, aby jednostki nie chwycyły czasem za rewolwer, ale to nie zakłóca spokoju mocarstw.

**Górskie cuda.** W ostatnim *Przebiegu Zakończonym* p. F. E. opisuje pod powyższym tytułem dwa rzadkie zjawiska przyrody, które widział podczas wycieczki w Tatr. Pierwsze z nich to gloria tęczowa, widziana dnia 31 sierpnia br. ze szczytu Szatanca. „Zjawisko polega na tem, że widać się wśród mgły, poniżej siebie, podwójną kolistą tęczę, wśród której widnieje ciemne odbicie postaci patrzącego. Odbicie głowy, okrągłe jak gdyby złocistą aureolą, znajduje się w centrum kół tęczowych, tułów dochodzi do ostatniego obwodu tęczy, a nogi, dziesięćkrotnie przewyższające rzeczywistą długość, sięgają stóp patrzącego. Drugiej osoby widzieć nie można. Stanąłem tuż obok przewodnika i wzięłem go za rękę, widziałem jednak przez swego odbicia, za ledwie część ręki przewodnika. Wewnętrzna tęcza jest znacznie wyraźniejsza, lecz węższa. Chwilami gloria tęczowa słabnie: barwy bledną, zewnętrzna tęcza znika, odbicie postaci zacierza się. Widziane przeze mnie zjawisko było bardzo wyraźnym i trwało przez cały czas pobytu na szczytach, to jest przez półtorej godziny, pomimo, że szczyty dalszych gór się odsłaniały, a mgła pozostawała tylko w dolinach. Gloria tęczowa zjawiała się około godziny wpół do drugiej w stronie ku północnemu wschodowi, a posuwała się przytem bardzo nieznacznie ku wschodowi. Podobne zjawisko, lecz znacznie słabsze i przez krótką chwilę, widziałem w dwa dni później z przełęczy ua Górluch”.

Nie mniej rzadkiem było drugie zjawisko. Pan F. E. zabłąkał się we wrześniu z towarzyszymi wśród ogromnych złomów skalnych, w dolinie Pięciu Stawów polskich i już w ciemnościach nocnych starał się dotrzeć do schroniska przy Wielkim Stawie. Zwolna zaczęła nadciągać burza, a wreszcie rozszalała się na dobre. „Byłskawice osłepiały nas — pisze doświadczony turysta — a grzmoty, wogóle silne wóś górz z powodu wzmocnienia i przedłużenia ich przez echo, przedstawiały się naszej podnieconej wyobraźni co najmniej jak odgłos walących się skał. Ogłuszeni burzą, zmęczeni całodziennem chodzeniem, a głównie ostatniem, kilkogodzinnem błędzeniem wśród ciemnej nocy, zmoknięci, zbiegnięci, straciliśmy wreszcie nadzieję dojścia do celu. „Nagle błysło i zagrzmięło prawie jednocześnie tak przeraźliwie, że długą chwilę staliśmy formalnie oszolomieni z zamkniętymi oczami, nie zdając sobie sprawy z tego, co zaszło. Po chwili dopie-

ro bezwiednie wyrwały nam się jednocześnie pytania: „Co to było?” Byliśmy już szalenie zdenerwowani, gdy w tem, spojrzawszy na siebie, spostrzegamy, że brzegi naszych kapłurów, niektóre miejsca nad czołem i końce palców świecą się tajemniczo. Wrażenie było tem silniejszym, że w ciemności widzieliśmy tylko niewyraźne zarysy naszych postaci, którym światła nad czołem, przypominając nieco rogi, nadawały prawdziwie szatański wygląd. Rzecz oczywista, że widok ten nie był przyjemnym przykrem też było lekkie kłucie w stawach palców, odczuwane przy podnoszeniu rąk. Musieliśmy użyć całego wysiłku woli, aby ze względny spokojem wydomagacz się sobie to zjawisko silnem napięciem elektryczności w powietrzu. Burza trwała jeszcze pół godziny, a potem słabnąc znacznie, oddalać się zaczęła”.

**Domowy grzyb.** Są jeszcze dwory, nawet pałace drewniane, jak Branickich w Białocerkwi, które stają po 100 do 150 lat, a mają ściany zdrowe. Dzisiaj stawia się domy ze świętego drzewa, na drzwi, okna, podłogi używa się i w miescie świętego drzewa. Skutek ten, że np. w Zakopanem wille domowy grzyb niszczy, a także w kamienicach po miastach drzewo żąda i mieszkania zakaza. Tego wroga mieszkań ludzkich zbadał szczegółowo prof. Henry w Nancy. Grzyb, merulius lacrymans, pojawia się w postaci białych, luźnych nitczek, które niebawem tworzą szerokie, płaskie osady, o barwie pomarańczowej, — prątkami do drzewa przyćwiezione i rozmnażają się za pomocą tych prątków. Alkaliczne płyny, soda, amoniak, humus, popiół, spryskują rozmnażaniu. Prątki wwiercają się w drzewo, a są tak drobne, że trudno ich dojrzeć, wyciągają one z drzewa cząstki gazu kwasu węglowego, rozkładają coniferia, niszczą cellulozę. Tanina i guma najdłużej się im opierają, wylugowane przez grzyb drzewo zamienia się w brunatną materję, którą reszta wody jeszcze jakiś czas podtrzymuje, poczem pęka i rozpada się w prostokątne kawałki. Te za nacisnięciem przemieniają się w żółtawy proszek. Drzewo przez grzyb nawiedzone przyciąga wodę (wilgoc), co sprzyja szerzeniu się grzyba i zniszczeniu w całym domu. Przebija się tam grzyb nawet przez wilgotne mury. Henry przytacza przykład jednego domu w Rosji, którego w ciągu 6 miesięcy przez grzyba w ruinę zmieniony został. Radykalnego środka zaradczego dotąd nie wynaleziono. Są atoli skuteczne środki zapobiegawcze: wysuszenie drzewa przed użyciem, wysuszenie murów, suche rumowisko, luftowanie piwnie, usuwanie wszelkich alkalicznych płynów, odpadków itp. Pokaż się mimo to grzyb, należy zajęte nim części drzewne i do nich przytykające natychmiast wymierić na nowo. Grzyb jest to rak dla drzewa, operacya powinna się odbyć jak najrychlej, wszelkie zalecone środki, smarowidła — są zaledwo połowicznie lekarstwem, które domu nie ocala — bez operacyi.

**Zbyt długie nazwisko.** W Nowym Jorku zmarł nagle książę Berwick i Alba, siostrzeniec cesarzowej Eugenii, potomek Jakóba Fitz-Jamesa, syna naturalnego Jakóba II. Książę uduł się do Nowego Jorku z lordem Liptonem dla uczestniczenia w wyścigach jachtów. Pełne jego nazwisko i tytuły brzmiały jak następuje: Karol Maria Izabel Stuart Fitz-James Portocarrero y Palafox duke of Berwick, duque de Alva de Jormes, duque de Liria, de Olivares, de Penderanda, marqués del Carpio, de Coria, de Eliche, de la Mota, de San Leonardo, de Sarria, de Tarazona, de Villeneuve del Rio, de la Algava, de Barcarrota, de Valdeirabano, de Villeneuve, del Fresno, Conde de Andrade, de Ayala, de Fuentes, de Valdepero, de Gelves, de Lanos, de Lerin, de Nonterrey, de Osorno, de Villalba, Conde del Montijo, de Cassarubios del Monte, de Fuentiduena, de Miranda del Castañar, de San Esteban de Gormaz!

**Pismo na szkło.** O ciekawych doświadczeniach *Kosmos* opowiada: Już przed sześciu laty sprowadził prof. Margat w Genewie szczególną właściwość pewnych metali, jak cynk, cadmiun, a zwłaszcza magnezium i aluminium, że ciepłają się szkła i zostawiają na niem metaliczne ślady, wskazał on na to, że można pisać na szkło, jeżeli się jako pióro, lub rylce użyje kawałek którego z tych metali. Jest to zadziwiającem, że tego odkrycia dotąd nie wykorzystano. Rylcem z aluminium można na szkło tak samo pisać, jak ołówkiem po papierze. Pismo to metaliczne ma atoli tę wyższość, że jest trwałem, nie da się ani zmyć, ani zetrzeć. Zdaje się, że metal tak się łączy z powierzchnią szkła, że nawet płyny, które na szkło działają, pismu nie szkodzą. Prof. Berger w Brukseli posunął dalej te doświadczenia. Pismo staje się tem wyraźniejszym, jeżeli się przedtem zwiży szkło kilkoma kropkami krzemienowego jodowkwasu potasu. To pismo aluminiowe może znaleźć bardzo użyteczne zastosowanie np. na naczyńiach szklanych zawierających truciznę itp. na których przyklepia się nietrwałe i łatwo dające się usunąć etykiety papierowe. Zapewne i galanterijny przemysł niebawem z tego odkrycia korzystać będzie.

**Zbieranie niedopałków cygar,** rzucających na ulicy, zostało w Paryżu wzbronione władzę W Ameryce zakaz taki istnieje już oddawna, a ma na celu zapobieżenie szerzeniu się chorób w uboższej klasie ludności.

**Kalendarz**  
W niedzielę 27 października Saby M. — Nazarya.

Wschód słońca 27 października o g. 6 m. 48, zachód o godz. 4 min. 42.

# Fejleton literacki.

## Maksym Gorkij jako dramaturg.

Maksym Gorkij właśnie skończył swoją pierwszą sztukę dramatyczną pt. „Sceny z domu Beziemionowych”. Sztuka napisana w 4 aktach. Rzeczą dzieje się w małym mieście prowincyjnym, w domu mieszczańskiego Beziemionowa. Występują następujące osoby: Stary Beziemionow, jego żona, ich syn Piotr, student, wykluczony z uniwersytetu z powodu zaburzeń; ich córka Tatiana, nauczycielka miejskiej szkoły. Dalej Nil, maszynista kolei żelaznej, wychowaniec Beziemionowych, Teterow, śpiewak kościelny, pijanica, gniewny a lubiący filozofować; ich lokatorka, Helena Kriwocwa, młoda wdowa po dozorcy więzienia; Perczyhin, dalszy krewny Beziemionowych, dawny mieszczański, a teraz handlujący drobnymi; jego córka Pola, szwaczka. Nadto epizodyczne osobistość: towarzyszy Piotra, student Szyszkin, przyjaciółka Tatiany, nauczycielka Cwietajewa.

Sztuka osnuta na przeciwieństwie dwóch kierunków moralnych. Z jednej strony mamy młodych Beziemionowych, porażonych bojaźnią życia, nudą i nieprzystosowaniem do życia; z drugiej strony kierunek przeciwny pierwszemu, a w nim Nila-robotnika, Szyszkin, studenta, i wdowę Helenę, rzucających się, wedle słów autora, w najgorętszą odmetę życia.

Ojciec Beziemionowych zbliża się bardzo

do drugiej kategorii osobistości. Jako były dostawca, a w chwili rozpoczęcia akcji w sztuce, jako starszy cechmistrz malarski, samolub, nudziarz, gbur, żąda, żeby w domu jego wszyscy byli mu posłuszni nie tylko gdy chodzi o radę, ale i pod względem postrachu; uznawać powinni jego powagę. Jego wykształcone dzieci (Piotr i Tatiana) często obrażają jego samolubę. On odnosi się do nich bez szacunku, bo nie widzi w nich ani siły, ani charakteru. „Nasz porządek życia wam się nie podoba, a jaki wy porządek wymyśliłicie? tak on mówi do swych dzieci. Dzieci nie mogą dać odpowiedzi. Nie ma w was charakteru, niczego w rodzaju siły, tak on dalej mówi do swych dzieci. Otóż Nil, powtarza, to mi człowiek; on rozbójnik, ale człowiek z wyrazem. Nie mogącie liczyć na dzieci, żąda Beziemionowy, żeby go słuchały. Jedną tylko jest prawda: moja prawda. Gdzie wasza prawda? Pokażcie mi ją! Dzieci nie mogą dać wyraźnej odpowiedzi, ale też nie mogą przyznać ojcowi prawdy. Prawda twoja za wazką dla nas, my z niej wyrosli. Taką tylko mogli dać ojcowi odpowiedź. I rzeczywistość młodzi Beziemionowi nie umieli sobie zdać sprawy z swej prawdy.

Córka Beziemionowych, Tatiana, to słabej charakteru istota. Jeszcze młoda, a już wiedzą, bezsilna. Ona znużona i od roboty w szkole, która jej nigdy nie zajmowała, i od życia, którego pojąć nie mogła, i od rodzinnych brudów i nieporozumień. Chciałaby żyć, ale jak — tego nie umie powiedzieć, i to ją dręczy. Wszyscy wy, mówi ona, Nil i Helena, umiecie wszystko wymyślić, wszystko, co was raduje; a ja zro-

uderza sam w sienie, a kwestyę życia otrępując, ucieka się do czterowersza Heinego:

Stońca, szczęścia szedł szukać,  
Nagi i bosy ruszył w górę,  
I bieliznę i nadzieję  
Podarł w tej tułaczce.

Biedny handlarz drobiu, Perczyhin, także nie znalazł „swej prawdy” w życiu, lecz nie rozpacza, jego głównym interesem jest namiętna miłość ku przyrodzie, ona zastępuje jemu ideały. Kiedy córka jego Pola wychodzi za mąż za Nila, Perczyhin jak dziecko się raduje, że teraz całkiem swobodny, może każdego czasu bując po lesie.

Jako przedstawiciel „zdrowych natur”, do których należy przyszłość, występuje Nil, centralna figura sztuki. On, krewny Beziemionowych, żyje z osobistej pracy. Nil, jak już wiemy, jest maszynista, ale nie dyplomowanym. Sam wybił się na wierzch i ciągle się kształci. Zdrow, silny fizycznie, a jeszcze więcej umysłowo. Większą część czasu przepędza na brudnych parochodach towarowych pociągów, a w przeciwnieństwie do Piotra i Tatiany Beziemionowych, nie tylko nie nudzi się, ale wesoło uśmiechając się, mówi: w tem wszystkim jest niejaki powab. W jednym tylko nie widzę niczego przyjemnego, w tem mianowicie, że mną i innymi ludźmi porządku komenderują dzikie świni, duraki i złodzieje. Myślący maszynista jednak co prędzej to jeszcze objaśnia: Ale nie wszelkie życie idzie za nimi. Oni przepadają, znikają jak wrzody na zdrowym ciele. Nil wierzy, że nie ma takiego obrazu ruchu, któryby

się nie zmienił. Energia jego niezwykajna, zawsze zajęty, wiecznie robi cokolwiek bądź, wiecznie się spieszy, pograża się w sam odmetę życia, żeby jednemu pomódz, drugiego powstrzymać. Do Nila zbliżony, choć mu daleko ustępuje inteligentny pierwszorzędnny student Szyszkin i nauczycielka Cwietajewa, również nieinteligentna Pola i Helena.

Główną uwagę zwrócił autor sztuki na rysowanie charakterów a nie na rozwój akcji. Typy wzięte są z życia, zajmują i wzbudają twórczość. Najwięcej zajmującymi są typy „nowych ludzi”. O nich można powiedzieć słowami jednej z osób, współdziałających w sztuce: „Ludzie ci nastrajają instrumenty przed rozpoczęciem sztuki. I chciałoby się czempredziej usłyszeć, co będą grali, kto będzie solistą, jaka sztuka „cała”.

Ciekawa rzecz, czy ta sztuka pójdzie na scenę i czy będzie miała powodzenie? Moderniści — do których i Gorkij należy — nie lubią się w dramatach swych trzymać prawideł Arystotelesa, Lessinga i Diderota. Zamierzają mianowicie prawidłowy rozwój fabuły miłosnej, będącej osi, około której się kręci cała nowożytna dramaturgia. Nie wiedzą jednak jeszcze, jakie zamiast kochania dać to sztukom swoim. Stają się więc nudni przez filozofowanie, lub obrzydliwi, kiedy miłość zastąpić pragną cynizmem, rozpustą. Ciekawa rzecz, czy i jak Gorkij wybrnie z tego dylematu. Będzie to można dopiero osądzić po przedstawieniu lub wydrukowaniu sztuki.

### DROBNE OGŁOSZENIA

LATARNIE powozowe para od złr. 5-15 do złr. 15-20. Latarnie gospodarskie na masę lub oliwę od 1- do 3- złr. Latarki ręczne od 50 do złr. 3- poleca Piotr Chrzastowski, handel olejany we Lwowie, plac Kapitałny I (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

### Bullon

świeży, parą gotowany, prężyorny, po zniesionych cenach złr. 5- 6- 750, dla chorobli z samego drobiu i dalskiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Breżany.

### Nauki

francuskiego i konwersacji rozpoczęciem. Piekarska 5, I.

### Przy ul. Dworkiniego 12 jest wspa...

niale mieszkanki składająca się z 5 pokoi, kuchni, spiżarni, przedpokoju i pokoju dla służby zaraz do najęcia.

### Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nie szczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjąć z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej od 8 lat obłożnie chory, odciekam całe ciało w ten sposób, iż tylko na lokach wspaniały łóżko, co dla mnie jest okropną męczarnią i pozostaje w okropnej nędzy. Błagam również o łaskawie przyjęcie synów moich 12 i 9 letniego do któregośkolwiek zakładu. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i urząd gminy z Ustrobniej. Składki, za które niewinne usta dziecięce wraz z rodzicami gorąco do Boga zanoszą modlitwę, upraszam nadsyłać pod adresem: Łazarz Kręził, Ustrobnia p. Krosno.

### Niemka, konwersacja francuskiej...

poszukuje miejsca przy dzieciach lub jako dama do towarzyszenia w dobrym domu. Oferty pod lit. A. O. do Administracji „Gazety Narodowej”.

### WSZEDZIE

nawet w najmniejszych miejscowościach, ponieważ są złączone i pilnie osoby, które przez wzięcie agentury mogą sobie przysporzyć 5-20 k. dziennie. Zgłoszenia z opisem dotychczasowego zajęcia nadsyłać: „Verdienst“ H. Schalek, Wien I, Wollzeile 1.

### Bychle i niezawodne wyleczenie

HEMOROIDÓW przez użycie Maści i Proszków Dr. Lebel w Paryżu, 38. boulevard Richard-Lenoir, we Lwowie w apt. pp. Mikolascha i Wewiorskiego.

### Osoby szczupłe

i wzięte, oraz dzieci po krótkim użyciu „KOPOŁO” (marka ochroniona) dostają znakomicie pełną postać. Damski biust znakomicie wypełniony. W puszkach 5 kilowych po kor. 1'80 3'60 6 na 6 14 30 dni. Skutek pewny. Wiele listów dziękczynnych. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. We Lwowie w apt. Piotra Mikolascha i Z. Ruckera. En gros Fr. Vittek & Comp., Prag.

### DR. G. SCHMIDLA

LEK SZYBKO DZIAŁAJĄCY na przewlekłą i ostrą usłuchowość, uszczuplenie w uszach i przyłepiony słuch, nawet w wypadkach zadawania. Do nabycia na 2 zł. za 12-24 zł. wraz ze specyjałem użycia jedynie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA WE LWOWIE

### Uspakajające kaszel

znane i bardzo smaczne Kaiser's pierściowe bombony, 2740 noll, udowodnionych świadectw są dowodem, jak skuteczne są one przy kaszlu, chrypcie, katarze i załęganiu. Wszelkie inne środki śmiało można odrzucić.

Pakiety po 20 i 40 hal. Do nabycia we Lwowie: Z. Ruckera apt., P. Mikolascha & Comp. drogueryi, Z. Zadurawicza & Comp., K. Kalliera apt., J. Beisera apt., O. T. Winklera & Syna, E. Schenckera drogueryi, w Kolomyi: E. Stenzla apt., w Brzeżanach: W. Nahluka apt., A. Dnošta apt., w Bobrczu: Z. Gogola apt., w Winiowicy: Z. Landesa, w Stanisławowie: Dr. Bella, w Jarosławiu: J. Linko, w Strzynie: Halaban & Apfelgrün, w Nadwórnie: E. Heller, w Samborze: S. W. Langingera.

### BILARDY

wraz z przynależnościami poleca pracownia skład bilardów Fr. Zabokrzyki, Praga, ul. Klimentka 1. 9. Moje bilardy dla ściślego i należącego wykończenia uzyskują stałą coraz to większą wziętość, czego dowodem jest, że w tym przyrządzie wykonano już 1100 bilardów. Cenniki darmo i opłatnie. 7672 Schwanen-Apotheke, Frankfurt a/Main.

### PAPIER FAYARDETBLAYN

Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmów, irytacji pierśsiowych i ran. Wyborny plaster przeciw nagłotkom etc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera i Ehrbara.

### Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego ładu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widzieli się zmuszoną wyprzedać cały swój zapas za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem pełnomocnikiem do skutecznego. Wysłałem zatem każdemu za zwrotom 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty: 6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą, 6 widelców z jednego kawałka amerykań. pat. srebra, 6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra, 12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra, 1 chochła z amerykańskiego srebra, 1 chochółka z amerykańskiego patent. srebra, 6 angielskich spodków Victoria, 2 wspaniałe świeczniki, 1 sitko, 1 rozsypany cukru.

42 przedmiotów tylko za złr. 6.00. Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę złr. 6.00.

Amerkańskie patentowane srebro jest na wkrótce białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest żadnym oszukiwaniem, zobowiązuje się niniejszym publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuszcza sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególnie nadaje się na wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy jak niemniej dla każdego domostwa.

### A. HIRSCHBERG'S

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych. Wien II., Rembrandtstrasse 19/K. — Telefon Nr. 14597. Wysyła na prowincję za gotówkę lub za załóżką. Proszek do czyszczenia 10 ct. Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość. Wyciąg z piem uznania: Kraków, 21 maja 1899. Posyłkę Pańską otrzymałem i jestem z niej tak zadowolony, że posyłam dalsze zamówienie. Księżna Amalia Czartoryńska. Krystynopol, Galicya. Siostro Joanna, przełoż. Tow. N. P. Maryi. Z przesyłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. Babic, kapitan.

### R. GEBURTH

e. i k. nadworny maszynista 7626 Wiedeń VII., Kaiserstrasse 71. Największy i znakomicie zaopatrzony skład najnowszej formy i ozdoby 1. Pieców dla długiego palenia zwykłym węglem kamiennym 2. Pieców z regulatorem górnym lub dolnym we wszystkich potrzebnych wielkościach. we wszystkich kolorach i najdelikatniej wyrobionych. 3. Pieców emaljowanych „Kachel” przenośnych, tak dla i długiego palenia, jak i z wstawkami do regulowania, posiadające wielką siłę ogrzewania i nadzwyczaj trwałe. 4. Kuchnie ruchome i wmurowane, we wszystkich wielkościach, dla gospodarstw domowych, restauracji i wielkich zakładów. Prospekty, książki z wzorami i kosztorysy gratis. Zastępstwo we Lwowie: JAN SCHUMANN.

### Parowa mlecznarnia

w Bolszowcach oznaczona na powszechnej wystawie higienicznej w Karlsruhe, jak i na deseryjnym medalionie, sprzedaje po cenie 2 k. 40 h. kg. deseryjnego masła 7642 loco Bolszowce.

### Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 koron można zarobić bez ryzyka i nieciwicy. Proszę przysłać natychmiast adres: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Morcu”, Nürnberg, Mendelstrasse 23.

### Epilepsya.

Kto na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przywroty cierpi, niech zdaje o tem broszurki wykonane już 1100 bilardów. Nabyć można bezpłatnie i franco: Schwanen-Apotheke, Frankfurt a/Main.

### Scheringa Wino „Condurango”

używa się z wyborem skutkiem przeciw brakowi apetytu, osterpieniom i osłabieniu żołądka, etc. Schering's Grüne Apotheke, Berlin, N. We Lwowie w aptekach P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

### Liria Hollandya — Ameryka Rotterdam — Nowy-York.

Najbliższy odjazd: 31 paździer. „Amsterdam” 330 pop. 7 listopada „Statendam” o 11 przedpoł. 14 listopada „Rijndam” 3 popozi. 21 listopada „Potsdam” 8:30 przedpoł. Parowce o podwójnych śrubach o objętości 12.500 ton. Cena kajuty pierwszej klasy od 264 kor. wyżej od przytłani kajuty drugiej klasy od 228 kor. III. klasa 197 kor. 40 h. od Wiednia. Biuro we Wiedniu: dla kajut: I. Kolowratring 10; dla III. klasy: IV Weyringergasse 7 A. — Filie austr. w Bernie, w Insbrucku i Tryście.

### Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Lubieńskiego w Zassowie o. p. loco st. kolei Czarna polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. Cenniki opłatnie i odwrotnie.

### z powodu nasładownictw uważać się powinno na nazwisko Rosa Schaffer!

Jedynie prawdziwy z taką zarejestrowaną marką ochronną. Piękność jest bogactwem! Piękność jest potęgą!

Abym ten największy skarb osiągnąć, jest dotąd jedynie środkiem piękności przez dostawcy dworu kiel.-serb., Wien, I. Kohlmarkt 6, wynaleziony przez nią samą ze skutkiem używany. Poudre Ravissante dla każdej z Pań, która go kiedykolwiek używała jest niezodzownym, nadsię cerze lśniącej białości i ukrywa pod swoją przelśniącą powłoką najbardziej widoczne niedoskonałości skóry, wygładza blizny z opsy, smar zaski i fałdy, sęgnę pow. rozszerzone skutkiem używania tych białści i na taje każdą kobiecą twarz lśniącej, młodzieńczą świeżości. Jest to jedyny puder, po którego użyciu można się myć bez uszkodzenia tego sensacyjnego działania. Cena 1 pudełka złr. 2.50 i złr. 1.50. Odmładza o lat dziesiątki, utrzymuje skórę gładką i elastyczną, a na wieczory powinna go każda z pań używać. Cena za 1 cegielkę 1 złr. 50 ct.

### Crème ravissante

zapobiega owinięciu skóry wzmacnia ją i jest najznakomitszym powym w skutku środkiem toaletowym. Cena za 1 flaszkę 2 złr. 50 ct. — Crem, woda i puder były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897. premjowane wielkimi złotymi medalami. — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daje całkowitą gwarancję. Nieśluzone listy pochwalne z najwybitnych koł towarzyszących są do dyspozycji i tylko dyskretnie nie pozwalają ich ogłaszać. Każdej damie polecam bardzo s. k. upr. opakę na ozdobę do posiadania bez fałdów marmurowo białego ozdob. za sztukę złr. 1.50. Wyborne mydło piękności „Savon-Ravissante” sztuka 80 ct. i 1 zł. 20 ct. Mn. Rosa Schaffer czaruje swoim „Kinotr” który każdym siwym włosom przywraca napowrót kolor dawniejszy, najwspanialsze blond, potyskujące kasztanowate i aksmitne czarne, żadne mycie nie jest w możności zmienić osznu iły kolor. Jednorazowe użycie wstarcza. Cena małego kartonu zł. 1.50, większego 5 zł. Prawdziwy tylko z moim obrazem. Rosa Schaffer, Wien, I. Kohlmarkt 6.

### Eau ravissante

zapobiega owinięciu skóry wzmacnia ją i jest najznakomitszym powym w skutku środkiem toaletowym. Cena za 1 flaszkę 2 złr. 50 ct. — Crem, woda i puder były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897. premjowane wielkimi złotymi medalami. — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daje całkowitą gwarancję. Nieśluzone listy pochwalne z najwybitnych koł towarzyszących są do dyspozycji i tylko dyskretnie nie pozwalają ich ogłaszać. Każdej damie polecam bardzo s. k. upr. opakę na ozdobę do posiadania bez fałdów marmurowo białego ozdob. za sztukę złr. 1.50. Wyborne mydło piękności „Savon-Ravissante” sztuka 80 ct. i 1 zł. 20 ct. Mn. Rosa Schaffer czaruje swoim „Kinotr” który każdym siwym włosom przywraca napowrót kolor dawniejszy, najwspanialsze blond, potyskujące kasztanowate i aksmitne czarne, żadne mycie nie jest w możności zmienić osznu iły kolor. Jednorazowe użycie wstarcza. Cena małego kartonu zł. 1.50, większego 5 zł. Prawdziwy tylko z moim obrazem. Rosa Schaffer, Wien, I. Kohlmarkt 6.

### KOKS

z węgla kamiennego gazowego do celów kowalskich i opału. Maż pogazową najlepszy środek do konserwowania materyałów drzewnych dostarcza Zakład gazowy miejski we Lwowie. Cenniki na żądanie. 7664

### LINOLEUM

(specjalny interes) na wkrót w jednym kolorze, krajowe i zagraniczne wyroby, najtwardsze pokrycie posadki na całe pokoje, także jako chodniki, dywaniki przed umywalnią i duże dywany. C. F. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wien, Kolowratring 3.

### Wijnand FOCKINK

Rok założenia w Amsterdamie 1679. Najlepsze likiery: Anisette, Curaçao, Cherry-Brandy itd. Dostawca nadworny królowi niderlandzkiej, JM. cesarza Austrii i króla Węgier, króla pruskiego i wielu innych dworów europejskich. Jedyna filia w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4. Telefon I, 8285. Nabyć można także we wszystkich lepszych handlach delikatesów i win.

### Fr. Jandera

mosiężnik w Lutomyślu (Czechy) poleca panom restauratorom przenośne, działające za pomocą ciśnienia powietrza pipy i aparaty do piwa najnowszej konstrukcji.

### RONCEGNO

najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy: anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych kobiecych, malaryi etc. Picie wody kuracyjnej trwa przez cały rok. Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

### Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy: 4% listy hipoteczne koronowe 4 1/2% listy hipoteczne 5% listy hipoteczne premlowane 4% listy Tow. kredyt ziemskiego 4 1/2% listy Banku krajowego 4% listy Banku krajowego 5% obligacye komunalne Banku krajowego 4% pożyczky krajow 4% galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe. Nadto polecamy Akcyce galic. Towar. elektrycznego. Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

# Rekawiczki „Victoria“ meżkie i damskie znane jako najlepsze, jedyny skład na Galicyę, stebnowane, od 1-50 poleca TADEUSZ GÓRSKI Lwów, pl. Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).